

Kudrycki, Zbigniew / Nowotka, Marek

Z dziejów Rozóg i okolic

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 8, 57-70

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew KUDRYCKI

Marek NOWOTKA

Z DZIEJÓW ROZÓG I OKOLIC

Próba wykorzystania pogranicza mazursko-kurpiowskiego w walce o niepodległą Polskę było wydanie w czasie insurekcji kościuszkowskiej przez „Naywyższego Naczelnika Siły Zbrojney” Tadeusza Kościuszkę, 8 lipca 1794 r., rozkazu gen. Janowi Augustynowi Cichockiemu, komendantowi generalnemu pobraża Narwi, aby „wszedł w kraj pruski i magazyny pruskie zabrał”. Z wieśniakami obchodzić się miał jak najlepiej. Rozkaz ten zrealizować chciał gen. Andrzej Karwowski, jednak oddziały pod jego dowództwem, stoczywszy potyczki z wojskami pruskimi pod Piszem, Kolnem, Dębnikami i Zbójną, wycofały się za rzekę Narew. Przywódcy insurekcji zamierzali wywołać powstanie na Mazurach i Warmii, lecz pozostało to w sferze niezrealizowanych marzeń. Zamierzenia powstańców nie zostały zrealizowane przede wszystkim z powodu zbyt słabego wojska. Rozogi, wraz z okolicą, stały się w tym czasie zapleczem armii pruskiej, walczącej z Polakami na lini Narwi. Taki właśnie udział pogranicza mazursko-kurpiowskiego w Insurekcji został uwarunkowany przyczynami obiektywnymi.

Mieszkańcy Mazur w największym zrywie niepodległościowym, Powstaniu Listopadowym 1830-1831, według historyka niemieckiego Maxa von Toeppena organizowali dostawy broni i amunicji do Królestwa Polskiego. Niestety, brak dokładniejszych informacji dotyczących tej działalności. Istnieją jednak przesłanki potwierdzające tę wiadomość. Rozogi leżały na szlaku handlowym Ortelsburg (Szczytno) – Myszyniec – Ostrołęka i handel przygraniczny rozwijał się pomyślnie. Związki Mazurów i Kurpiów określały powiązania nieformalne. Istniał dobrze rozwinięty szmugiel płótna, tytoniu i alkoholu. Funkcjonował on bez przeszkód ze względu na duże zalesienie pogranicza oraz dzięki temu, że wielu Kurpiów osiedliło się na terenie przygranicznym po pruskiej stronie i utrzymywało kontakty ze swoimi byłymi sąsiadami i rodziną. Spotkania Mazurów i Kurpiów miały miejsce na co tygodniowych targach zwykłych i 6 jarmarkach rocznie

w Rozogach, na które licznie przybywali mieszkańcy terenów przygranicznych Królestwa Polskiego. Warto wspomnieć o pracujących na Mazurach robotnikach sezonowych z Puszczy Zielonej. Związki te mogły być wykorzystane w czasie Powstania Listopadowego do szmuglu broni przez pogranicze mazursko-kurpiowskie, do Królestwa Polskiego, co informację M. von Toeppena czyni wiarygodną.

Istotną rolę Warmii i Mazurom w walce o wolną Polskę przypisali działacze Centralizacji, czyli organu kierującego emigracyjnym Towarzystwem Demokratycznym Polskim, którzy 26 stycznia 1846 r. na konspiracyjnej naradzie w Krakowie przyjęli datę wybuchu i ogólny plan powstania we wszystkich zaborach na noc z 21 na 22 lutego 1846 r. Zamierzenia zostały udaremnione poprzez aresztowanie przez policję pruską około 70 czołowych działaczy spiskowych, dokonane po denuncjacji hrabiego Henryka Ponińskiego. W ten sposób do więzienia trafił niedoszły przywódca trójzaborowego powstania gen. Ludwik Mierosławski, który w czasie śledztwa w lipcu 1846 r. wydał pruskim władzom śledczym mapę ze schematem planów strategicznych powstania.

Mapa nie zachowała się w aktach, lecz zachowały się o niej notatki urzędnika policji Sulzera. Na mapie zostały zaznaczone miejsca koncentracji oddziałów powstańczych, między innymi na Mazurach oraz kierunki ich uderzeń na zabór rosyjski. W Piszcu zebrać się mieli powstańcy z okolic Mrągorowa, Mikołajek, Orzysza oraz Rozóg (strzałka z tej miejscowości została zaznaczona ołówkiem) i uderzyć na Szczuczyn. Myszyniec miał zostać zaatakowany przez powstańców skoncentrowanych w Wielbarku z Olsztyna i Szczytna. Zastanawiająca w tym planie była rola powstańców z Rozóg. Względy geograficzne przemawiały za ich udziałem w ataku na Myszyniec, a mimo to skierowano ich do Piszca. Być może kwestia ta nie została jednoznacznie przesądzona i dlatego strzałka na mapie została zaznaczona ołówkiem. W uzupełnieniu gen. L. Mierosławski zeznał, że nawiązano kontakty w punktach koncentracji oraz poczyniono przygotowania do powstania.

Sulzer uważał rzeczywiste rozgałęzienie sprzysiężenia za większe, niż podawał to gen. Mierosławski. Kierownictwo spisku, jako główny agent Prus Wschodnich, objął w listopadzie-grudniu 1845 r. Seweryn Elżanowski (1821–1874), działacz niepodległościowy w kraju i na emigracji, publicysta. Podzielił on ten obszar na 10 obwodów, w tym

obwód nr 8 – pow. piski. Komisarzem obwodu piskiego mianował Erazma Karola Niesiołowskiego (1824–1866), działacza politycznego, emisariusza Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, aresztowanego 21 lutego 1846 r. przez policję pruską.

Ujawnione plany powstańcze nasuwają pytanie, czy przygotowania insurekcyjne rzeczywiście spotkały się z tak dużym odzewem mieszkańców Mazur. Warto zaznaczyć, iż liczebność kolumn, w zależności od obszaru i nastawienia ludności, miała wynosić od 100 do 1000 osób. Kwestię tę jednoznacznie trudno rozstrzygnąć i najprawdopodobniej pozostanie bez odpowiedzi. Znanicy przedmiotu, jak np. Stefan Kieniewicz, Jerzy Skowronek i Krzysztof Groniowski uważają ogólne plany powstańcze za niewykonalne. Należy zgodzić się z tą opinią. Trudno natomiast ocenić zaawansowanie przygotowań na Mazurach z powodu dokumentów i relacji ówczesnych świadków wydarzeń. Wydaje się jednak, że pomimo aktywnej działalności patriotów polskich na Mazurach, zamierzenia zostały określone zbyt optymistycznie i w decydującej chwili uległyby załamaniu. Być może dalsze prace badawcze udzielą odpowiedzi na to pytanie.

Od wydarzeń powyższych minęło kilkanaście lat i nadeszły lata 60-te XIX wieku, czyli lata ostatniego wielkiego zrywu powstańczego – Powstania Styczniowego. Naród polski pod jarzmem trzech zaborców zdobył się na kolejny akt bohaterstwa i odwagi podejmując walkę z ówczesną potęgą europejską i światową, jaką była bez wątpienia Rosja. Powstanie jeszcze raz ukazało światu determinację Polaków w walce o wolność. Przybrało charakter wojny partyzanckiej, w czasie której stoczono ponad 1200 bitew i potyczek. W walce zaangażowane były różne warstwy i grupy społeczne, Polacy zarówno z Królestwa Polskiego, jak i innych zaborów. Powstanie styczniowe jest jednocześnie najdobitniejszym dowodem zaangażowania mieszkańców Rozóg i okolic, czy szerzej pogranicza mazursko-kurpiowskiego, w walce o wolną, niepodległą ojczyznę.

Uwzględniając dogodny położenie tych terenów, bliskość granicy prusko-rosyjskiej, wzajemne bliskie kontakty ludności po obu jej stronach, jeszcze przed wybuchem powstania Komitet Narodowy Centralny postanowił, iż Warmia i Mazury stanowiąc będą obszar zaopatrujący w broń powstańców z Płockiego i Augustowskiego. Istotną rolę w tej działalności odgrywał powiat szczycieński ze względu na dogodny położenie, tradycyjne kontakty z Kurpiami i stosun-

kowo słabszy kordon graniczny. Był to więc teren najwłaściwszy do transportu broni. Główną siedzibą organizacji powstańczej, założonej w marcu 1862 r., ukrywającej się pod szyldem spółki handlowej „Bracia Chotomscy i Koronowicz”, zajmującej się przemytem broni i amunicji do Królestwa Polskiego, był Królewiec. Za pośrednictwem Władysława Chotomskiego, przebywającego w Anglii, spółka miała kontakty z firmami z Niemiec, Anglii i Francji. Z firmą tą w szmuglowaniu broni współpracowali kupcy królewieccy: Józef Nepomucen Gościcki, Fryderyk Wilhelm Johansohn, Herman Buzello oraz student historii na Uniwersytecie Królewieckim, późniejszy badacz i rewindikator polskości na Mazurach, Wojciech Kętrzyński vel Winkler.

W celu stworzenia lokalnej sieci agentów w maju 1863 r. przyjechał z Poznania do powiatu szczycieńskiego, najprawdopodobniej do Rozóg, dr Kazimierz Szulc (od 17 V 1863 r. komisarz Prus Wschodnich), notabene znający Mazury z okresu przygotowywania powstania trójzaborowego w latach 1845-46. Ze względów bezpieczeństwa często zmieniał nazwiska, przedstawiał się jako Schmidt lub Otto Kunst czy też Schultz, szlachcic z Narwy. Ten działacz powstańczy zorganizował siatkę agentów w Rozogach, przerzucających broń na Kurpie. W lipcu 1863 r., korzystając z pomocy H. Kosiorka, jeździł on do Myszyńca i najprawdopodobniej zamieszkiwał u niego w czasie pobytu w Rozogach.

Do najaktywniejszych agentów w prowadzeniu działalności związanej ze szmugłem broni można zaliczyć: właściciela gospody i kupca z Rozóg, Mazura Henryka Kosiorka vel Kotschorek. Odgrywał on ważną rolę w organizacji powstańczej w Prusach Wschodnich. Utrzymywał bezpośrednie kontakty z Królewcem, znał jako jeden z nielicznych nazwisko i adres K. Szulca, do którego napisał list w sprawie broni w „mowie mazurskiej”. W jego gospodzie często zatrzymywali się agenci powstańczego Rządu Narodowego. Aktywnie uczestniczyli w tym również Michał Gerlach, farbiarz i właściciel karczmy przybyły do Rozóg w 1859 r. z Jonkowa na Warmii i Eyssiġ Keller Żyd, właściciel gospody i kupiec, który twierdził w czasie przesłuchania przez policję pruską, że handlował bronią z „miłości do Polski”, a nie dla zarobku. Warto to podkreślić, gdyż osoby skompromitowane z powodu pomocy powstaniu tłumaczyły się, że czyniły to dla zarobku. Handlem bronią w czasie powstania trudnił się również kupiec Gotlieb Pilsky (grobowiec rodziny Pilskich założony w 1893 r. znaj-

duje się na cmentarzu w Rozogach, cudem uległ mniejszym zniszczeniom niż pozostałe groby, które zostały całkowicie zdewastowane przez bezmyślnych wandalii).

Do Rozóg broń docierała dwójako: przesyłana była pocztą na adresy miejscowych kupców oraz bezpośrednio transportowano ją z Królewca pod opieką członków organizacji, ustaloną trasą z punktami tranzytowymi, gdzie następowała wymiana konwojentów. K. Szulca zorganizował zaopatrywanie w broń woj. płockiego z wykorzystaniem terenu pow. szczycieńskiego w sposób następujący. Do Królewca broń dostarczano z Francji, Anglii, Liege, Lipska, Hamburga, Düsseldorfu, Eberfeldu, Solingen a następnie transportowano ją dalej furmankami lub pocztą do Biskupca lub Mrągowa. Np. rybak Witschkiewicz przewoził ją do Mrągowa, tam też kupiec Ludwik Klein otrzymywał ją od Koronowicza i F. Josephsohna, a kupiec Kowalewski od Koronowicza. H. Kosiorek odbierał broń z Mrągowa oraz Biskupca i transportował przez Świętajno do Rozóg, skąd chłopci kurpiowscy i mazurscy z Wujak, Spalin, Jerut, Rozóg przewozili przez „zieloną granicę” do Dąbrów lub Myszyńca. W akcji takiej 15 czerwca 1863 r. uczestniczył agent Rządu Narodowego z Myszyńca Jan Kosiński przybyły do Rozóg w celu werbunku do oddziałów powstańczych.

Istniały również nietypowe sposoby transportu broni. Kupiec Ludwik Busse z Rozóg 19 II 1864 r. zeznał pruskim władzom śledczym, że kupiec Szymon Lichtenstein, Żyd z Wujak, jeździł po nią do Królewca i zawoził listy od E. Kellera do Bolesława Chotomskiego, Koronowicza i W. Kętrzyńskiego w sprawie broni dla Rozóg. W lipcu i sierpniu 1863 r. na polecenie królewieckiej organizacji powstańczej pośrednik handlowy Mey z Królewca około 10 razy wysyłał furmankami przez Biskupiec lub Mrągowo, Świętajno do H. Kosiorka z Rozóg skrzynie z bronią, owiniętą w płótno lniane. Wysłała je na adres Kosiorka firma FischerHenze i Mahlow, rzekomo jako pszenicę, umieszczoną w dwóch dużych beczkach.

Ten sprawnie działający system, stworzony przez K. Szulca, został rozbity przez policję pruską, reprezentowaną głównie przez inspektora policji królewieckiej Jagielskiego i Komisarza Horresa. Notabene pierwszy za zasługi w tropieniu szmuglu broni w Prusach Wschodnich otrzymał potem z rąk konsula rosyjskiego w Królewcu Krzyż św. Anny. W Biskupcu 30 lipca 1863 r. policja pruska za-

trzymała broń z Düsseldorfu, w sprawie której do Królewca jeździł Sz. Lichtenstein, a 22 sierpnia 1863 r. transport prochu wysłanego przez królewiecką firmę Paulini et Comp. do H. Kosiorka. Przechwycenie tych przesyłek spowodowało zwrócenie uwagi przez prezydium policji w Królewcu na rolę Rozóg w przemyśle broni. W Królewcu 15 sierpnia 1863 r. inspektor Jagielski aresztował J. N. Gościckiego, wysyłającego broń do kupców mągowskich. Wyeliminowało to Mągowo z sieci przerzutu broni i spowodowało jeszcze zatrzymanie 22 sierpnia 1863 r. transportu broni do tego miasta.

Śledztwo inspektora Jagielskiego w pow. mągowskim zakończyło się aresztowaniem 29 VIII 1863 r. L. Kleina, Kowalewskiego i F. W. Josephsohna. Odkryto też powiązania L. Kleina z E. Kellerem i H. Kosiorkiem z Rozóg. Bolesław Chotomski i Koronowicz zostali aresztowani 17 września 1863 r. i odesłani 22 września 1863 r. do Berlina. Likwidacja spółki „Bracia Chotomscy i Koronowicz”, wykrycie pośredników w Biskupcu i Mągowie nie załamały całkowicie organizacji powstańczej na Mazurach, która została odbudowana przez Piotra Drzewieckiego od 1 VIII 1863 r. komisarza Rządu Narodowego w Prusach Wschodnich. Ważne dla powstańców było pominięcie przez policję pruską agentów z Rozóg i okolic w śledztwie i aresztowaniach, co na pewno w znacznym stopniu umożliwiło dalszy szmugiel broni.

Stworzony przez Kazimierza Szulca system przerzutu broni działał nadal. Poniższe przykłady są tego potwierdzeniem. I tak wspomniany wyżej Eyssig Keller wraz z Bütowem, piekarzem ze Szczytna oraz kupcem Goldschmidtem ze Świętajna zamówili broń u fabrykanta F. W. Josephsohna w Królewcu. F. W. Josephsohn broń zakupił w Düsseldorfie i dostarczył ją do Biskupca do gospody wdowy Neumann. E. Keller wysłał po tę broń furmankę, informując woźnicę, że będzie wioził szkło i porcelanę. Niestety broń została zarekwirowana przez policję pruską przed przybyciem furmanki z Rozóg.

Latem 1863 r. E. Keller z rzeźnikiem Franciszkiem Wallisem i chłopem Adamem Cerullą, obaj z Rozóg, pojechali do Królewca po broń. Niezależnie przybył tam również Bütow i Goldschmidt. W Królewcu F. W. Josephsohn przekazał im broń załadowaną w 6 skrzyni. Wracali przez Bartoszyce, Reszel, Mągowo, lecz bez E. Kellera, który dołączył do nich w Starych Kielbonkach. A. Cerulla i F. Wallis wraz z Kellerem ładunek schowali w lesie koło Kokoszek. Następnie A.

Cerulla odjechał do Rozóg, a po ukrytą broń przyjechali chłopię z Kurpiowszczyzny. Bułtow ze swoją furmanką udał się do Jabłonki, gdzie broń przeładowano na furmankę Kerstana z Rozóg. W Starych Czajkach E. Keller dołączył do Kerstana i razem dowieźli ładunek broni na Wilcze Bagno między Klonem a Wilamowem. Nocą po transport przybyło około 20-tu chłopów kurpiowskich, E. Keller pojechał z nimi do Myszyńca.

Po broń jeździł on pod koniec września 1863 r. aż do Berlina i Lipska. Wysyłał ją następnie koleją do Królewca, a stąd sprowadzał furmankami do Rozóg i innych miejscowości na adresy swoich znajomych, często Żydów. Policja pruska zainteresowała się działalnością Kellera i 10 lutego 1864 r. przeprowadziła rewizję w jego mieszkaniu. Policjanci znaleźli u niego 80 naboii do rewolwerów. Zeznania kupca Lichtensteina z Wujak pozwoliły policji znaleźć na torfowisku Silbermana z Piasutna 2 karabiny, 4 pistolety kawaleryjskie a w jego mieszkaniu proch, 3 angielskie siodła i cugle oraz u tegoż w lesie 1 skrzynię z nabojami, 1 z kapiszonami i 5 z prochem. Równolegle major von Bahr w Świętajnie znalazł 29 pistoletów kawaleryjskich, 20 worków bagnetów, 4 dubeltówki, 6 rewolwerów, 7 podwójnych pistoletów, 25000 sztuk śrutu miedziowego, 20 skórzanych rapci do szabli, 20 nowych strzemiączek do pik. Wszystko to należało do E. Kellera, który ponadto ukrył u Wenzka z Kokoszek 80 szabli. Współpracowali z nim w handlu bronią i amunicją również kupcy: Böhme i Hirschberg ze Szczytna oraz Dorsch z Faryn. Nie wszystkie transporty docierały do powstańców. Na przykład jeden z nich z Rozóg do Grossa, konwojowany przez kupca Ritterbonda, został zatrzymany w październiku 1863 r. przez pruski patrol wojskowy.

Michał Gerlach z Rozóg dostarczał broń powstańcom korzystając z pomocy urzędnika komory celnej w Dąbrowach Wojdzyłty oraz ojca i syna Linków z Myszyńca i niejakiego Śledzika. Wspólnie sprzedawali broń u kupca Ackermanna w Dąbrowach agentowi Rządu Narodowego Studzińskiemu. Śledzik okazał się szpiegiem rosyjskim i M. Gerlach w grudniu 1863 r. został aresztowany przez Rosjan i osadzony w więzieniu w Ostrołęce. jako poddany króla pruskiego przekazany został władzom pruskim w Szczytnie. Udowodniono mu sprzedaż 51 karabinów, 20 funtów prochu, 10 koszy kapiszonów i 2 formy do odlewania kul. Śledzik za szpiegostwo został zlikwidowany przez powstańców. W przerzutach broni przez granicę

uczestniczyli: leśniczy Jan Przetak, Fryderyk Karbowski i Michał Glinka z Zawojek.

Broń do powiatu szczycieńskiego przysyłana była jeszcze do jesieni 1864 r. Według denuncjacji Rejchlanda z 17 VII 1864 r. kupiec Goldman z Dźwierzut otrzymał 24 maja 1864 r. broń z Drezna. Kupcy z Rozóg: E. Keller, H. Brost, Purdkowski, H. Kotschorek, Falkowski, Pilsky czterokrotnie otrzymywali broń w 1864 r. (17 maja, 6 i 29 czerwca, 20 sierpnia) i przy pomocy chłopów: Kalinki i Syski z Kolonii, Kloscha i Jana Rudnika z Kowalika szmuglowali ją przez granicę do powstańców. H. Kotschorek i Müller 17 lipca 1864 r. dostarczyli 2 beczki pistoletów do Dąbrów i oddali je „nieznajomemu oficerowi polskiemu”. Ostatnią przesyłkę broni do Rozóg wysłał Büchert ze Szczytna, a ostatni przerzut broni palnej i szabli zorganizował 8 marca 1865 r. kupiec Feicke z Wielkich Spalin.

Jak wspomniano wcześniej już przed wybuchem powstania Komitet Narodowy Centralny postanowił, iż Warmia i Mazury stanowiąc będą obszar zaopatrujący w broń powstańców z Płockiego i Augustowskiego. Po wybuchu powstania, w celu zabezpieczenia transportów przed rosyjską strażą graniczną płk Zygmunt Padlewski, naczelnik woj. płockiego, wydał rozkazy o organizacji polskiej straży granicznej. Wykonując ten rozkaz Robert Skowroński z ponad 140 powstańcami uderzył 2 lutego 1863 r. na rosyjską komorę celną w Dąbrowach, bronią przez 36 obieszczyków (żołnierzy straży granicznej) i 12 Kozaków. Atak trwał kwadrans. Rosjan zginęło 18, rannych zostało 5, do niewoli wzięto 4 (zostali powieszeni przez powstańców). Polacy zdobyli 3 konie, 18 karabinów, 2 pistolety, 2 pałasze. Okupili to śmiercią Stępowskiego z Warszawy i 4 rannymi towarzyszami. Po zwycięstwie oddział pomaszerował w lasy, 3 lutego 1863 r. przekroczył granicę pruską i zakwaterował się we wsi Wujaki. R. Skowroński z adiutantem Wedemanem (zginął w potyczce pod Starą Wsią w Lubelskiem 18 stycznia 1864 r.) odjechał do miejscowych agentów po broń i amunicję, przekazując dowództwo Gintowtowi (vel Gintoftowi), który „odebrał psim figlem” pieniądze swym podkomendnym i uciekł do Warszawy. Powstańcy bez dowódców rozeszli się „w najokropniejszy sposób demoralizując okolicę”. R. Skowroński za lekkomyślne postępowanie i zabranie kilku tysięcy złotych z kasy narodowej skazany przez płk. Z. Padlewskiego na rozstrzelanie uciekł do Prus.

Płk Zygmunt Padlewski (b. oficer gwardii rosyjskiej, absolwent polskiej szkoły wojskowej w Cuneo w Piemoncie, założonej przez gen.

L. Mierosławskiego, działacz lewicy „czerwonych”, przyjaciel gen. Jarosława Dąbrowskiego, po wybuchu powstania naczelnik woj. płockiego, rozstrzelany 13 maja 1863 r. przez Rosjan w Płocku) wraz z Władysławem Cichowskim (pseud. Roman Zameczek) z dość licznym, lecz słabo uzbrojonym w zaledwie 1 strzelbę na 7 kos, zakwaterowanym w Myszyńcu oddziałem, 8 marca 1863 r., po informacji Aleksandra Zabielskiego (wysłanego w pierwszych dniach insurekcji za granicę po broń) o nadejściu broni do Rozóg i ukryciu jej w okolicy, zaatakowali rosyjską straż graniczną w Dąbrowach. Zdobyli trochę broni i amunicji, kilka koni, ujęli 5 strażników, zaś pozostali uciekli do Rozóg. Broni jednak nie znaleźli, pomimo solennych zapewnień A. Zabielskiego, ponieważ ona tam nie dotarła z powodu zarządzenia przez komisarza nadzwyczajnego Prus Wschodnich Jana Rohira (architekt z wykształcenia, bliski współpracownik L. Mierosławskiego, w 1846 r. przez władze carskie aresztowany i skazany na 12 lat katorgi syberyjskiej, od 1862 r. organizował sieć zaopatrzeniowców, mających dostarczać broń powstańcom, aresztowany 17 maja 1863 r. w Gdańsku, w 1864 r. został skazany na rok twierdzy) cofnięcia transportów broni zakupionej w Liege ze względu na nieodpowiedni, jego zdaniem, sposób przesyłki, o czym A. Zabielski nie wiedział.

W pierwszych miesiącach powstania styczniowego Rozogi trzykrotnie dawały schronienie rosyjskim pogranicznikom (chronologicznie drugi raz – 3 lutego 1863 r. uciekli do nich rosyjscy strażnicy z komendy z Chorzel, zaatakowani przez powstańców).

Oprócz pomocy w dostawach broni Mazurzy z pow. szczycieńskiego udzielali pomocy powstańcom kwaterując ich u siebie. W Rozogach mieszkali: agent Rządu Narodowego Studziński (ukrywał się pod nazwiskiem Kamiński), ksiądz z pow. ostrołęckiego Józef Łębiński, żandarm Świdorski, były celnik z Dąbrów Wojdziłło a także Sabatowski i Padlewski. Kersten z Rozóg przenocował nieznanego dowódcę powstańczego, który przybył w zniszczonym wierzchnim okryciu.

W Klonie powstańcy przebywali od listopada 1863 r., między innymi u kupca Beseka. Byli członkowie oddziału Ostaszewskiego, rozbitego w potyczce pod Cykiem 21 listopada 1863 r., czeladnik młynarski Ludwik Brazer, August Klewiński i inni. Martin Kordzik ukrywał się najpierw w styczniu i lutym 1864 r. w Rozogach u Piotra

Czerwińskiego a następnie we wsi Kwiatuszki, Franciszek Kurowski przebywał w tym czasie we wsi Cis. Powstańców w Małych Spalinach kwaterował Michał Siwicki.

Powstańcy przebywający na Mazurach byli bardzo wojowniczy i patriotyczni. Świadczy o tym relacja żony M. Gerlacha, prowadząca karczmę pod nieobecność męża uwięzionego w Ostrołęce: „*Polacy mówili, że gdy skończą z Rosją, przyjdą do swych braci i odbiorą kraj, który im Prusy zabrały, a króla Wilhelma uczynią mniejszym. Mówili też, że będą wierni swej przysiędze dopóty, dopóki nie tylko rosyjska Polska zostanie oswobodzona, ale również niegdyś polskie części zostaną Prusom odebrane. Wydawało mi się, że gdy to mówił pozostali mu potakiwali. (...) Świdorski zaś powiedział, że Polacy muszą, nawet gdyby wszyscy pozbawieni byli broni i zaopatrzeni choćby tylko w kije i noże, powrócić do Polski i tam wytrwać, aż do ostatniego człowieka*”. W miejscowościach pow. szczywieńskiego zimą 1863–64 przebywało około 200 powstańców. Była to duża liczba jeśli wziąć pod uwagę zarządzenie Prezydium Policji w Królewcu z 30 grudnia 1863 r. o sankcjach karnych wobec mieszkańców prowincji, przechowujących zbiegów z Polski, w wysokości 10 talarów lub 14 dni więzienia.

Mazurzy pomagali również powstańcom w przygotowaniach do walki w Królestwie. H. Kotschorek ekwipował powstańców w przygotowaniach do walki w Królestwie. H. Kotschorek ekwipował powstańców w mundury, szyte przez Pawelczyka z Rozóg z sukna i skór kupowanych w Reszlu. Aresztowanych współpracowników nie zostawił w potrzebie dostarczał im pieniądze do więzienia. Napoleon i Zygmunt Dąbscy, mieszkający w Mycielinie wspólnie z sołtysem Barwińskim z Nerwika, wytopili 12000 kul dla powstańców. Do Rozóg ładunek ten przywiózł parobek Dąbskich Jan Heinrich. Barwiński i obaj Dąbscy zostali aresztowani 3 czerwca 1864 r. i osadzeni w więzieniu: Barwiński w Reszlu, a Dąbscy w Szczytnie. Podczas rewizji w domu Dąbskich znaleziono literaturę powstańczą i beczkę z amunicją.

Innym rodzajem bardzo wymiernej pomocy były przypadki organizacji ucieczek powstańców z więzień pruskich. W kwietniu 1864 r. w Rozogach, na kilka godzin przed przekazaniem Rosjanom, uciekli: Ksawery Górczewski, Juliusz Bisko, Fabian Jańczyk, Paweł Jagiellak i Leon Frejdowski. Nie zawsze ta pomoc okazywała się skuteczna, gdyż 3 lipca 1864 r. policja pruska w Rozogach przekazała patrolowi

rosyjskiemu powstańców: Kischela i Kopelkę. Jan Nowak, ukrywający się w Rozogach, został aresztowany 28 października 1864 r. i osadzony w więzieniu w Szczytnie, skąd przez mieszkańca Szczytna zawiadomił o tym agenta polskiego Schrubkę, przebywającego u chłopca Frendta w Nowym Marcinkowie pod Biskupcem. Ten 1 listopada 1864 r. zorganizował ucieczkę uwięzionego powstańca. J. Nowak w liście do I. Kraszewskiego tak wspominał ten epizod: „*Przy dużym staraniu i pomocy obywateli dobrych w Scytnie, którzy wylamali kraty, (...) takim sposobem uciekłem i pan Frendt przywiózł mnie do siebie*”.

Adam Chętnik przekazuje relację z tego czasu, oddającą stosunek Mazurów i Kurpiów do powstania: „*Jeden z przywódców partii powstańczej, ciężko ranny, odprowadzony był dla bezpieczeństwa do Prus, do pobliskiej wsi Klon. Ludność mazurska przyjęła rannego ochotnie, pielęgnowała go w chorobie. Ale pocięty i pokłuty przywódca nie przyszedł do zdrowia i zmarł w tejże wsi. Przed śmiercią jednak prosił, by go pochowano w Polsce, tej o której wolność walczył. Mazurzy o tym pamiętali i wykonali wolę zmarłego. Ponieważ jednak w dzień płatały się nad granicą patrole rosyjskie, więc pogrzeb wyprawiono w nocy. W pogrzebie wzięła gromadnie udział ludność wiejska – Kurpie i Mazury pruscy, którzy zebrali się wielką gromadą. Zmarłego włożono na wóz i prowadzono w cichości od wsi Klon do samego Myszyńca, przez bory i zarośla, unikano bowiem traktów. Zebrana ludność niosła w rękach zapalone drzazgi lub pochodnie, a nawet świece, co sprawiało w nocy imponujący widok. Zmarłego pochowano w Myszyńcu bez żadnych przeszkód.*”

Należy także podkreślić, iż właśnie w Klonie po upadku Powstania Styczniowego osiedliło się na stałe kilku powstańców, wzmacniając w ten sposób polski żywioł na tym terenie.

Na zakończenie warto odnotować, iż w okresie Powstania Styczniowego z Rozogami związane jest nazwisko wybitnego historyka polskiego Wojciecha Kętrzyńskiego. W czasie powstania właśnie w Rozogach przebywał Wojciech Kętrzyński (1838–1918), wówczas student historii Uniwersytetu Królewieckiego, a później wybitny historyk, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Pochodził ze zgermanizowanej szlachty kaszubskiej, był synem Józefa von Winklera, oficera pruskiego i Niemki Eleonory Rabe. Po odkryciu pochodzenia swej rodziny poczuł się Polakiem i rozpoczął szeroką działalność polonizacyjną na Mazurach. Polskie władze w ce-

lu upamiętnienia zasług W. Kętrzyńskiego w rewindykacji polskości na Mazurach w 1946 r. miasto jego gimnazjalnej edukacji Rastemborg nazwały Kętrzynem.

Po latach Kętrzyński wspominał: „*Następnie otrzymałem polecenie nawiązania stosunków z walczącymi Kurpiami i uformowanym w Myszyńcu naszym oddziałem*”. Polecenie takie otrzymał od komisarza Prus Wschodnich Kazimierza Szulca. Określenie „naszym oddziałem” dotyczy, zgodnie z sugestią prof. Janusza Jasińskiego, oddziału powstańczego składającego się z Mazurów i Warmiaków.

Rząd Narodowy podjął działania zmierzające do sformowania mazurskiego oddziału powstańczego poprzez wysłanie specjalnych agentów, mających prowadzić rekrutację na obszarze Mazur i Warmii. Zachowało się zeznanie Gotlieba Pilskiego z Rozóg z 18 V 1863 r., złożone władzom pruskim: „*Jan Kosiński przyszedł z Myszyńca po to, aby werbować do powstania. Był u kilku osób, u mnie także. Z polecenia wyższych władz był upoważniony tym osobom, które chciały się udać do powstańców w Polsce, wypłacić po 10 rubli na koszt podróży, stawiał im tylko warunek, aby każdy z nich zabrał ze sobą nóż, za który zresztą miały im zostać zwrócone pieniądze.*”

Pomimo szacunku dla autorytetu prof. J. Jasińskiego trudno zgodzić się z jego sugestią, że pod określeniem „naszym oddziałem” należy rozumieć oddział powstańczy składający się z Mazurów i Warmiaków. W. Kętrzyński używając tego zwrotu mógł mieć na myśli również zupełnie inną partię powstańców, tym bardziej że czuł się jednym z powstańców. Za odrzuceniem interpretacji o oddziale Mazurów i Warmiaków przemawia również zupełny brak danych o potyczkach takiego oddziału w Królestwie Polskim, a na pewno odbiłyby się to dużym echem. Nie pozostawia również wątpliwości fakt, udziału Mazurów w powstaniu. O wiele bardziej prawdopodobne było istnienie kilku czy nawet kilkunastoosobowego pododdziału złożonego z Mazurów i Warmiaków, wchodzącego w skład większej partii powstańczej. Warto przedstawić zachowane dane osób z powiatu szczycieńskiego, walczące w powstaniu: Fidor ze „Scytyna”, Michał Gerlach z Rozóg, Jan Rajewski, Jan Altnow, Franciszek Gajewski, Maskierowski, Michał Wadział, Władysław Wybicki, Jan Grabowski, Stanisław Błociszewski, Jan Garosowski. Liczbę niemal 300 Mazurów, biorących udział w powstaniu, określa korespondencja „Od Mazur” do gazety „Nadwiślanin” z 1865 r. Informację tę trudno zweryfikować, ale wydaje się ona prawdopodobna.

W czasie wykonywania swej misji W. Kętrzyński w Rozogach zamieszkał u Henryka Kosiorka. W swych wspomnieniach opisuje pewien ciekawy epizod: „*W czasie mojego tutaj pobytu zaatakowano obóz. Już z granicy pruskiej widziałem cwałujących wśród huk strzałów Kozaków. Tutaj znowu okazał mnie i rzeczy naszej niemałe względy oficer graniczny, Niemiec, który miał tylko jedno pragnienie, poznać bliżej bitnych Polaków i znaleźć się na chwilę w ich obozie*”.

Prof. J. Jasiński w swej pracy badawczej odnalazł relację z „*Mazura*” z 1929 r. o roku 1863: „*Pewien student Uniwersytetu Królewskiego, mieszkający w Rozogach przy granicy polskiej wraz z kilkoma kolegami poszedł obalić słup graniczny z rosyjskim orłem dwugłowym. Kozacy w pogoni za nimi wpadli na rynek w Rozogach i gdyby nie „łapówka” dla komendanta i poczęstunek dla żołnierzy, sprawa skończyłaby się fatalnie*”. Uczony doszedł do wniosku, iż dotyczy ona przygody W. Kętrzyńskiego, który pisząc swe wspomnienia najprawdopodobniej nie pamiętał dokładnie tych wydarzeń lub wstydził się przyznać do tego, niepoważnego czynu, mogącego w konsekwencji przynieść tragiczne następstwa. Wydarzenie to, według prof. J. Jasińskiego, przebiegało tak: „*W. Kętrzyński, jadąc z Rozóg do Myszyńca, powodowany młodzieńczą brawurą, obalił na ziemię nienawistny symbol carskiego despotyzmu. Wiadomość ta dotarła do Kozaków, którzy szukając sprawców natrafili na obóz polski w Myszyńcu. Ścigając następnie Kętrzyńskiego, wpadli za nim aż do Rozóg. I tutaj przyszedł mu z pomocą ów „oficer graniczny”, który ulagodził Kozaków łapówką i zapewne wódką. Trzeba dodać, że niemiecki oficer poczuwał się zapewne do obowiązku ratowania W. Kętrzyńskiego, będącego przecież poddanym króla pruskiego.*”

Przytoczone opisy sprawiają wrażenie, że W. Kętrzyński całej prawdy nie napisał. Niezależnie jednak od rzeczywistego przebiegu tego epizodu warto pamiętać o pobycie W. Kętrzyńskiego w Rozogach.

BIBLIOGRAFIA:

1. B. Groniewska. *Rola Prus Wschodnich w Powstaniu Styczniowym*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1, 1960.
2. J. Jasiński, *Powiat Piski a powstania polskie 1794-1864*, Olsztyn 1970.
3. J. Jasiński, *Prusy Wschodnie a Powstanie Styczniowe, ze szczególnym uwzględnieniem województwa płockiego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 3, 1984.
4. Zb. Chądzyński, *Wspomnienia powstańca z lat 1861-63*, Warszawa 1963.
5. J. Kijowski, *Z dziejów Powstania Kościuszkowskiego w Ostrołęce i okolicy*, Ostrołęka 1994.

6. Z. Niedziałkowska, *Zarys historyczny dziejów miasta Ostrołęki*, Ostrołęka 1982.
7. T. Oracki, *Słownik Biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku*, Warszawa 1983.
8. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* pod red. B. Chlebowskiego, Wł. Walewskiego, Warszawa 1888, t. IX.
9. E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z Dziejów Mazur*, Olsztyn 1972, t. 2.
10. St. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863-64*, Rapperswil 1913.